

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



AK
Okr. Wilno

++ 2010

FIELDORF-Czarska Marie

41324/USK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 4132 / WSK
FIELDORF - CZARSKA Mania

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... ✓

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 1

VI. Fotografie ✓ - 208. II i III/5

L. 012. 9885/WSK - 412/08

II-A

MOJA STRONA ŻYCIA

Sobota-Niedziela, 23-24 lutego 2008 **Nasz Dziennik 13**



30 lipca 2006 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie gen. Augusta Emila Fieldorfa Orderem Orła Białego

FOT. M. BOJANOWSKI

FUNDACJA
 GENERAŁ
 1939 OKRĘG POMORZE 1945
 AK
 KAWA OKIEŁ
 ŻYBIETY

Moją Ojczyzną jest Polska Podziemna

Rozmowa z Marią Fieldorf-Czarską, córką generała Augusta Emilia Fieldorfa „Nila”

24 lutego 1953 r. o godz. 15.00 w więzieniu na Mokotowie został zamordowany generał „Nil”. Czy wtedy wiedziała Pani, co stało się tego dnia?

– Byłam akurat około godz. 11.00 w prokuraturze w Warszawie. Przyjechałam z Łodzi, by dowiedzieć się, co dzieje się w sprawie ojca. Chodziło o to, że nie byłam w 100 procentach pewna, czy odrzucono podanie dziadka, Andrzeja Fieldorfa, do Bieruta o łaskę dla ojca. Przyjeżdżałam więc co kilka dni do Warszawy, żeby się dowiedzieć o los tego pisma. 24 lutego powiedziałano mi, że nic nie wiadomo. Następnego raz przyjechałam do Warszawy w pierwszych dniach marca. Wtedy oznajmiono mi, że wyrok na moim ojcu wykonano 24 lutego o godz. 15.00... Dlatego tak mi zależało, żeby w tym roku, w 55. rocznicę zamordowania ojca, o godz. 15.00 w telewizji publicznej wyświetlono film „On wierzył w Polskę” autorstwa Aliny Czerwikowskiej. Nie było zgody. Nawet na to sobie ojciec nie znalazł... Czasem odnośnie wrażenie, że to nie są Polacy, ci, którzy podejmują takie decyzje.

Jesienią 2007 r. pion śledczy IPN wystąpił o europejski nakaz aresztowania wobec Heleny Wołińskiej, która podpisała nakaz aresztowania generała. Liczy Pani na to, że uda się ją sprowadzić do Polski?

– Nie, skądże. Anglicy jej nie wypuszczą. Tak się złożyło, że Polacy walczyli o Anglię, ale nie mogli potem dostać obywatelstwa brytyjskiego, a Wołińskiej dano je bez żadnych oporów i teraz jest chroniona.

Pani od lat podejmuje wysiłki, by doprowadzić do osądzenia sprawców zbrodni na generale. Kiedy to się zaczęło?

– W 1990 roku. Pierwsza była sprawa sędzi Marii Gurowskiej, która wydała na ojca wyrok śmierci. Ale zmarła w 1998 r., zanim ru-

czył proces. Były ciągłe odroczenia, przewlekano procedury, osiem lat właściwie znamowano.

Wtedy krąg osób zamieszanych w zbrodnię na „Nilu” był znacznie szerszy. Gdyby nie „gruba kreska”, kto wie, może sprawiedliwość stałoby się zadłość.

– Ale nie chciano nic robić! To był mord sądowy, bardzo nie na rękę było wyszywać sprawę takich zabójstw, bo to oznaczało prece-dens. Proszę sobie wyobrazić, że wymiar sprawiedliwości wówał stoi na stanowisku, iż żyjące jeszcze trzy osoby, które uczestniczyły

Zawsze miałam takie poglądy: twarde, zdecydowane. U mnie nie ma albo – albo, tego nauczył mnie ojciec.

– w morderstwie na moim ojcu: prokurator Alicja Grafi, Witold Gatner i śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Kazimierz Górski, postępowali zgodnie z obowiązującym prawem! Ale przecież nawet wbrew temu prawu Górski odmówił dopuszczenia wskazanych przez ojca świadków! Miał to, podczas przesłuchania w prokuraturze w latach 90. wszystkiego się w ogóle wyparł. A przecież to Górski spreparował fałszywych świadków, to on sporządził fałszywy akt oskarżenia przeciwko ojcu.

Wychyżam, że przemawia przez Panią nie tylko ból córki? Niegodnie traktowana „sprawa generała „Nila” upokarza nas wszystkich.

– Mówię publicznie, że gdyby mój ojciec był żywym i zamordowaliby go Polacy, to na pewno by ich znaleźli, osądzili i skazali. Mord sądowy na moim ojcu od początku, od wydania nakazu aresztowania przez Wołińską, do wykonaniu wyroku, przy którym asystował jako prokurator Gatner, dokonany był przez osoby pochodzące

nia żydowskiego. Sąd Wojewódzki: pani Gurowska, prokurator i adwokat z urzędu, Sąd Najwyższy – Igor Andrejew, matka Żydówka, ojciec Rosjanin.

W jednym z pism do prokuratury, domagając się ścigania sprawców mordu, pisała Pani, że „Czas najwyższy odsłonić żelazną kurtynę stworzoną na polecenie sowieckich okupantów, a w niektórych przypadkach jeszcze obowiązyującą”. Ta kurtyna wciąż odgradza od prawdy?

– Nie mogę pojąć, że niby jest wolna Polska, a ja wciąż napotykam jakiś mur. Nie ma mowy, żeby go przebić. W 50. rocznicę śmierci ojca Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie zorganizował symposium, na którym więcej mówiono o oprawcach niż o moim ojcu. Chciałam wstać i zapytać, czy to jest symposium ku czci pana prokuratora Emilia Merza, czy generała Augusta Emilia Fieldorfa, bo mam wątpliwość.

Czy tak Pani wyobrażała sobie wolną Polskę?

– Ależ skąd! Zawsze powtarzam, że moją Ojczyzną jest Polska Podziemna. Ojczyzna kojarzy mi się z matką, trzeba ją też kochać jak matkę. Tak jak wobec rodziców mamy pewne oczekiwania, tak i wobec Ojczyzny. Jeżeli te oczekiwania zostają zablokowane przez najędźdźców, to wtedy trudno – nie można mieć pretensji, bo jest okupacja. Dlatego w czasie okupacji niemieckiej stworzyliśmy swoją własną Ojczyznę – prawą, szlachetną, która żąda ofiar. Nie zastanawialiśmy się, że coś złego może nas spotkać przez to, że jej służymy. Dlatego mówię, że moją Ojczyzną jest Polska Podziemna. Bo Polska Podziemna była szlachetna, bez kompromisów, bez uległości, jaka teraz charakteryzuje wiele osób. Dla wygody, dla pieniędzy i kanery tacy ludzie będą ulegli nawet wobec wrogów. Tego nie było w czasie okupacji niemieckiej.

Dokończenie na s. 14-15

Moją Ojczyzną jest Polska Podziemna

Dokończenie ze s. 13

Co innego pod okupacją sowiecką, która zniewalała ludzi duchowo. W czasie okupacji niemieckiej Polacy byli bardzo solidarni, wzajemnie sobie pomagali, nie żądając niczego w zamian. To było naprawdę wzniosłe i piękne. Może dlatego że byliśmy wychowani w innej Polsce, w Polsce prawdziwie niepodległej, z patriotycznym szkolnictwem.

Pani pokolenie otrzymywało ten sam przekaz wartości w domu, w szkole, w Kościele. Nie było żadnego dysonansu, niebezpiecznego chaosu. Na takiej glebie rosły piękne charaktery?

– Byliśmy przygotowani do tego przez szkołę, dom i przez Kościół. Patriotyzm wpajano nam od dziecka. Mało tego, dlaczego nasi rodzice byli tak patriotycznie wychowani? Bo w czasie rozbiorów, mimo niewoli, zachowano patriotyzm w rodzinach.

Co nie udało się zaborcom, tego w dużej mierze dokonali komuniści, niszcząc najbardziej żywotną tkankę wspólnoty narodowej.

– Na początku jeszcze panowała gra pozorów – Bienią chodził do kościoła, zachowano flagę biało-czerwoną, hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Stwarzano fasadę niepodległości i dlatego to było takie trujące dla Narodu.

Uważała Pani PRL za swoją ojczyznę?

– To były rządy ludzi zniewolonych przez Sowietów, a żaden człowiek zniewolony przez jakkolwiek dyktaturę nigdy nie będzie dobrym patriotą. Nie potrafi nim być. Dla niego nie będzie najważniejsze dobro Narodu, tylko dobro partii. Nie mogło oznaczać, że PRL to była Polska niepodległa, bo to nie była Polska dla Polaków, tylko dla partii – dla PZPR. Nie utożsamiam się z PRL, ale nie potrafię się też utożsamiać z III RP, bo jeśli sądownictwo nie jest niezawisłe, to nie żyjemy w państwie prawa. A z taką Polską się nie utożsamiam.

Gdzie szukać nadziei na odrodzenie?

– Tylko w młodości. Widać, że młodzi szukają autorytetów, chcą poznać prawdziwą historię, taką wiedzę, której nie otrzymują od nauczycieli. Niestety, wiele rzeczy jest wciąż zablokowanych, wystarszy wciąż do ręki podręczniki szkolne. Jeżeli młodzieży nie nauczą się prawdziwej historii, miłości do Ojczyzny, to trudno wy-



Mówi Pani o młodości... Nie zapominajmy jednak o tych, którzy krzywd nie naprawiono do tej pory. Odchodzą już ostatni rówieśnicy tamtej Polski z 1918 roku. Co można dla nich zrobić?

— Oczekujemy pochylecia się nad tymi ludźmi skrzywdzonymi, wyciągnięcia pomocnej ręki. Bardzo często osoby te są inwalidami, ale nie stać ich na lek. Ja np. nie wykupuję recept, bo nie wystarcza mi pieniędzy. Mielistmy różne zniżki i to wszystko nam odebrało. Jesteśmy starzy i niepotrzebni.

Zawsze szła Pani pod prąd?

— Tak. W firmie, w której pracowałam, kiedyś namawiali mnie, żebym koniecznie poszła na pochodź pienuszmajowy. „Panie dyrektorze, czy pan mnie widzi na pochodzie?” — zapytałam. Zaczął się śmiać. Moja zdecydowana postawa budziła u ludzi szacunek, nigdy nie znalazłam się w dwuznacznej sytuacji. Ale po 1989 r. zagubiłam się. Uważałam, że Walęsa to wielki patriota, głosowałam na niego, nie przeszkadzało mi, że nie ma wykształcenia, że to taki chłopek-roztropkę, a nawet uważałam, że to może lepiej. Szaro-



August Emil Fieldorf z żoną Janiną i córkami Marią i Krystyną, rok 1928

walam polskich chłopów, bo oni nie byli ulegli. Myślałam więc, że postać Walęsy symbolizuje to, co najlepsze w Polaku. Ale zawiodłam się. To bardzo boli...

W latach 90. wystąpiła Pani w obronie pułkownika Ryszarda Kuklińskiego. W tym przypadku nie było zawodu?

— Uważałam płk. Kuklińskiego za wielkiego bohatera. Na spotkaniu z nim w siedzibie „Tygodnika Solidarność” powiedziałam, że mój ojciec byłby dumny, gdyby miał takiego syna jak on. Bardzo się wzruszył... Pułkownik wykazał heroiczną odwagę, stając sam jeden naprzeciw takiego ogromu zła. Patrząc na niego, widziałam mego ojca, bo on też stał samotnie, przeciwdstawiając się złu. Przecież ubowcy powiedzieli, że gdyby podpisał odezwę do WIN IV Komenda WIN — struktura stworzona i kontrolowana całkowicie przez UB — wyj. red.), ocali życie. Ale ojciec kategorycznie odmówił. Podczas ostatniego widzenia z mamą powiedział: „Odmówiłem współpracy, dlatego mnie skazali”. Uważam, że ofiara pułkownika Kuklińskiego była nawet większa od ofiary mego ojca, bo on stracił swoje życie, a pułkownik widział, jak zamordowano mu synów. To straszne i nie-ludzkie. Bardzo mu serdecznie współczułam. Widziałam w nim nie tylko bohatera, ale i męczennika.

Z obrony płk. Kuklińskiego wyrosła znajomość ze Zbigniewem Herbertem? Widzę tu kilka listów poety do Pani...

— Powieź Zbigniew Herbert w „Tygodniku Solidarność” ujął się za Kuklińskim, więc napisałam do niego list z wyrazami solidarności. Dla mnie papierkiem lakmusowym stosunku do patriotyzmu i wartości człowieka był zawsze stosunek do płk. Kuklińskiego. Podam przykład. W kole naszych partyzantów wileńskich — chciałam zbierać podpisy w sprawie rehabilitacji pułkownika, ale nie potkałam opór. Koledzy powiedzieli, że to był zdrajca. To z kim ja mam do czynienia? A to był wszystko zbawidowcy. Taka jest prawda. Odsunęłam się od nich. Wydaje mi się, że człowiek dwulicowy jest zdolny do wszystkiego. Zawsze mówiłam, że wolę PZPR niż Unię Wolności, bo wiedziałam, że komuna to wróg i nie podsywa się pod przyjaciela. A UW udaje prawięcę, a tak naprawdę to oni są przeciwno Polsce. Zawsze miałam takie poglądy: twarde, zdecydowane. U mnie nie ma albo — albo, tego nauczył mnie ojciec. Uważam, że największą szkodę robią ludzie ulegli, tacy, którzy niby są za, dodają jednak: „ale...” To jest bardzo niebezpieczny gatunek człowieka.

Maria Fieldorf w czasie okupacji niemieckiej. Wilno

Pani Mario, Pani i Zbigniew Herbert jesteście z tych, „co mają tak za tak — nie za nie — Bez światłociele...” Do ducha poezji Norwida odwoływała się też przysięga Armii Krajowej, w której Pani służyła w czasie wojny.

— To stało się tak jakos samo. W domu, w którym mieszkaliśmy w Kolonii Wileńskiej przy ul. Wodnej, urządzono punkt sanitarny. Przywożono tu w czasie okupacji niemieckiej rannych żołnierzy AK, a także takich już podległych w innych punktach. Mój szwagier odwoził ich potem do lasu. Po maturze, którą zrobiłam na tajnych kompletach, zostałam w 1943 r. zaprzysiężona w AK jako sanitariuszka.

Ojciec wiedział o tym? Bo Pani na pewno nie znała jego okupacyjnej działalności?

— Ręczywiście, nie miałam pojęcia, czym się zajmuje. Wiedzieliśmy tylko wszyscy, że był w AK i że jako pułkownik musiał posiadać jakies znaczące stanowisko. Nie bardzo chciano nas w to włączmy, żeby w razie aresztowania nie stwarzać niebezpieczeństwa. Ale myśmy na to wcale nie zważali.

Nie mogę uznać, że PRL to była Polska dla Polaków, tylko dla partii — dla PZPR.

W czasie akcji „Ostra Brama” była Pani w Wilnie?

— Pracowałam jako sanitariuszka w Kolonii Wileńskiej w szpitalu polowym urządzonym w szkole podstawowej. Tam przywożono rannych żołnierzy, nie tylko akowców. Dostałam pod opiekę dwóch pacjentów: ranną Rosjankę z Armii Czerwonej, która zachorowała na tężec, i 18-letniego Niemca, chorego na odrę. Pamiętam go jak dziś, mającyl, a gdy odzyskał przytomność, poprosił, żeby go nie wydać w ręce Rosjan. Został gdzieś ukryty, Polacy to potrafią... Po aresztowaniu „Wilka” [płk Aleksander Krzyżanowski „Wilki”, komendant Okręgu Wileńskiego AK — wyj. red.] przez Sowieców dostaliśmy cynk, że trzeba likwidować szpital, żeby nie wywieźli nas na Kolytę. Boże, jak nam było smutno, chłopcy plakali, chowali orzelki z czapek.

Poznała Pani uczucie strachu podczas okupacji?

— Pamiętam, że tylko raz się przestraszyłam. W czasie akcji „Ostra Brama” gotowaliśmy też jedzenie i zawoziłismy picie dla żołnierzy 3. Brygady Wileńskiej AK „Szczęca” w Kolonii Wileńskiej.

11-3.

3.

MOJA STRONA ŻYCIA

Sobota-Niedziela, 23-24 lutego 2008 **Nasz Dziennik 15**

Chciałabym bardzo, abyśmy my, Polacy, wybierali sobie na autorytety osoby według własnego rozeznania, a nie opierali się na opinii podpowiadaczy.

Trzeba było biec z garami z gorącą zupą lub z wodą pod kulami. Wskakiwaliśmy więc do lejów po bombach, a odpryski lały górą. Wtedy jednak się nie bałam. Ale jednego dnia kazali mi iść do studni, żeby przynieść wody dla partyzantów. Wzięłam więc wiadro i poleciałam. Raz przyniosłam, potem drugi. Niemcy widocznie mnie zauważyli, bo puścili serię kul, które rozrywały się, wybuchając ogniem. Wtedy autentycznie się bałam. Ale w takich chwilach człowiek dostaje jakiejś wielkiej si-

ki, leki. Prawie wszystkich tych chłopców rozstrzelali Sowiet. Spotkałam się ze strasnym okrucieństwem – dobijali rannych, bezwzględnie mordowali żywych. Właściwie z takim okrucieństwem spotkałam się dwa razy. Pierwszy raz w 1939 r. w Brzeżanach, gdy na moich oczach, wówczas 14-letniej dziewczynki, Ukraińiec zabił siekierą staruszkę. To był dla mnie wstrząs, nie mogłam spać po nocach. Mama miała pistolet, towarzysze, że z nami stanie się to samo. Mama miała pistolet, by w razie czego nas zastrzelić, żeby nie dopuścić do gwałtów. Cieszyliśmy się, jak przyszła armia sowiecka, bo usłaly wszystkie mordy. Dziwne, do Sowietów nie mieli pretensji, a do Polaków tak. Litwini też mieli pretensje, a przecież nie byli w Wilnie prześladowani, mieli swoje szkoły, mimo że stanowili tylko 0,3 proc. mieszkańców.



FOT. M. BOWAS

ly. Mogłam rzucić to wiadro, bo było już przedziurawione, ale dobiegłam z nim do lasu. A tam tylko liście się sypały od kul.

Żal było wyjeżdżać z Wilna po wojnie?
– Nie, opuściliśmy miasto w panice, bo naprawdę bardzo bały-

Nie. Domyślam się, że rozmowa mogła być burzliwa.
– W czasie otwarcia sali wystawienniczej IPN w Gdyni, której nadano imię mego ojca, podeszła do mnie pani, która przedstawiła się jako dyrektor biura prezydenta Lecha Wałęsy. Powiedziała, że pan prezydent chciałby się ze mną spotkać. Odmówiłam. Po powrocie do domu telefon: „– Tu mówi Wałęsa. Dzień dobry pani. Pani zabrania czcić pamięć swego ojca. – Komu? – Mnie. – Nic podobnego, kto panu to powiedział, proszę bardzo. – Ale odmówiła pani spotkania ze mną. – I w dalszym ciągu odmawiam. – Ale ja panią zapraszam na kawę. – Nie skorzystam z zaproszenia. – Dlaczego? – Bo mam o panu nie najlepsze zdanie. – Dlaczego? – Chce pan wiedzieć, dlaczego? Za obalenie rządu Jana Olszewskiego. To było zrobione w karygodny sposób. – Pani mi zażyczyła? – Czego? Wyrzutów sumienia? – Pani uprawia warcholstwo. – Dziękuję za rozmowę” – zakończyłam. Zawsze mówiłam i mówię prawdę. Mój ojciec mnie uczył tego od małego dziecka. Tego się trzymam.

„Można go złamać, ale nie można go zgiąć” – taki napis widnieje na tablicy ku czci generała „Nila” w gdańskim IPN. Nie byli w stanie złamać go nawet komuniści?

– Poszłam do adwokata Jerzego Meringa, żeby złożył apelację po wyroku śmierci orzeczonym przez sąd wojewódzki. Powiedział: „Ach, to jest taki mocny człowiek, takich ludzi nam potrzeba”. „Do czego?” – zapytałam. „Nam, do partii”. Poproszony o napisanie odwołania od orzeczonej kary śmierci Mering stwierdził, że... to jest właściwie bardzo dobry wyrok (!), bo inaczej ojciec musiałby gnąć w więzieniu do końca życia. „Życzę panu z całego serca takiego samego wyroku” – powiedziałam, i proszę sobie wyobrazić, podobno w Izraelu, dokąd wyjechał po 1956 r., miał proces o zaborstwo...

Nie rezygnuje więc Pani mimo zawodów i trudności, by nie tylko „sprawa generała »Nila«” znalazła wreszcie finał, ale i Polska wybiła się wreszcie na duchową wolność?

– W zasadzie są to raczej marzenia, ponieważ wiem, że nie do czekam ich realizacji. Marzy mi się Polska, której aparat sprawiedliwości jest czysty i godny najwyższego szacunku i zaufania. Tego rodzaju instytucja powinna być fundamentem państwa prawa. Chciałabym bardzo, abyśmy my, Polacy, wybierali sobie na autorytety osoby według własnego rozeznania, a nie opierali się na opinii podpowiadaczy. Niestety, środki masowego komunikowania, oprócz Radia Maryja, Telewizji Trwam, „Naszego Dziennika”, „Niedzieli”, „Naszego Polski”, są w dalszym ciągu w dyspozycji usurpowań libertvńskich. Wczwstko się rozobawa bo nia ma-

Chciała Pani wypełnić rozkaz?

– Tak, bo jakże nie przynieść chłopakom wody?

Ojciec byłby zadowolony...

– W ogóle nie rozmawiał z nami o konspiracji. Kiedy przyjechał pierwszy raz do Wilna w czasie okupacji niemieckiej, spotkaliśmy się, ale za drugim razem już nie. Wtedy Niemcy aresztowali mamę, straszili, że córki też wezmą, więc ukrywaliśmy się z siostrą. Niemcy mamę wypuścili, widać nie skojarzyli jej nazwiska jako podejrzanego. Natomiast gdy Wilno zajęli po raz drugi Sowieci, aresztowali mamę w czasie, gdy w Moskwie trwał proces szesnastu. Tam zostało wymienione nazwisko mojego ojca. Wtedy już bałam się, że Sowieci jednak skojarzą mamę i aresztują. I tak się stało. Dziwne, ale w nocy moja mama śniła, że dom jest otoczony przez ludzi w sowieckich czapach wojskowych. Zrobili nam rewizję, a ja wcześniej na prośbę kolegów z AK ukryłam w piwnicy przy werandzie broń. Człowiek, który kazał mi otworzyć kłapę, spojrzał w głąb i... Powiedział, że mogę zamknąć. To niemożliwe, musiał zauważyć broń, a mimo to udał, że tam nic nie ma. To było coś niesamowitego. Z kolei mama opowiadała, że spotkała go w więzieniu, gdy prowadzono ją na przesłuchanie. Uśmiechnął się. W protokole z rewizji w naszym domu napisał, że nic nie znalaziono. Poszłam wtedy do Ostrej Bramy, do Matki Bożej, by błagać o uwolnienie mamy. Rzadko człowiek potrafił się dobrze modlić, ja w każdym razie nie umiem. Muszę mieć jakieś wzruszenie. Taka była wtedy moja modlitwa. I nikogo nie wypuszczono, tylko moja mama i ciotkę. Nikogo z Kolonii Kolejowej, bo tam był szpital, do wództwa AK. Wujka Staszka wywieźli aż na Kofymę. Gdy szukaliśmy się do wyjazdu z Wilna, poszliśmy na ul. Subocz, gdzie miał mieszkać ten nieznamy. Moja mama spotkała go i powiedziała: „Dziękuję panu”. Nie wiem do tej pory, kto to był.

Pan Bóg posyła dobrych ludzi, nie patrząc na narodowość. Panie były już zagrożone aresztowaniem podczas pierwszej okupacji sowieckiej?

– Byliśmy na liście, już mieli nas wywieźć, tuż przed wkroczeniem Niemców w 1941 roku. Mama przyszła z pracy, ja wcześniej zapakowałam rzeczy, porobiłam toboły. Mama jednak powiedziała, że nigdzie nie pojedziemy. Pamiętam, czytałam wtedy „Księgę z San Michale” Axela Munthea, zabrałam książkę, jasiak, koc i do 'asu. Było lato. Gdy Sowieci przyszli po nas, nikogo nie zastali, więc poszli. Sądziłam, że w tym momencie poszliśmy zanosować do ciotki. Zaraz potem weszli Niemcy. Jakiś nam się udało.

Szczęście sprzyjało nie tylko wtedy...

– Tak, wojna jakoś nas ciągle oszczędzała. Najgorsza jednak była druga okupacja sowiecka. Bardzo dużo chłopców z AK zostało w lesie. Razem z moją koleżanką Reginką jeździliśmy do Pacium koło Mejszagoly, woziliśmy tam bandaże, opatrunki

syny się o swój dalszy los. Mamę wprawdzie wypuszczono z więzienia, ale nie wiadomo było, na jak długo. My z siostrą w każdej chwili też mogłyśmy spodziewać się aresztowania. Przekraczając granicę, nie wiedziałam, że za parę lat znów u nas w domu będzie kocioł. Zrobił go UB tuż po aresztowaniu ojca. Śmiałam się, bo naprzekiwko mieszkała rodzina żydowska, ciągle przychodzili coś pożyczyć od nas. Ubawiec jednak nikogo z nich nie wpuścił, mówiąc, że zaraz przyjdzie tu 40 Żydów i nie będzie gdzie spać. Przyszli też 7-letni synek przyjaciółki mojej mamy, wywieziony z Rosji. Ubawiec wziął go mocno za ramię, ale chłopczyk uprzył go w rękę. Wypuścił go, a mały szybko uciekł i zaraz zawiadomił innych, co się u nas dzieje.

Czy ojciec spodziewał się aresztowania?

– Tak, przecież cały czas po powrocie z Syberii za nim chodzili.

Za Panią też. Z odtaśnionych dokumentów wynika, że zaciągnięto kontrolę nad całą rodziną generała.

– A ja dostałam z IPN zaświadczenie, że nie byłam pokrzywdzona.

To kto był?

– Nie wiem. Waleśa był pokrzywdzony, a ja nie. Odwołałam się od tego pisma, argumentując, że przecież byłam śledzona, przeglądano naszą korespondencję. Teraz IPN mówi, że nie ma mojej teści, ani mamy, ani mojej siostry. Żadna z nas nie była pokrzywdzona! A wie pani, jak rozmawiałam z Waleśą?

my medków. Nic się nie poprawi ze świadomością Polaków, jeżeli nie odzyska się telewizji. Jedna Telewizja Trwam wszystkiego nie zrobi. Gdybym miała pieniądze, zaraz bym coś uruchomiła, ale mam 1500 zł emerytury. Jest to bardzo smutne, albowiem nie widzę ani chęci, ani woli do zmiany tego stanu rzeczy. Dlatego niktę są moje nadzieje na osądzenie mordu sądowego na moim ojcu oraz na ustalenie miejsca jego zagrzebania. Myślę, że moje mu ojcu należy się od rodaków godny pochówek.

Miejsce spoczynku ciała „Nila” pozostaje wciąż nieznane. Po 1989 r. zostawiono w spokoju osoby, jak naczelnik więzienia na Mokotowie Alojzy Grabicki, które z całą pewnością miały wiedzę na ten temat.

– Ja przypuszczam, że ciało ojca oddano do prosektorium.

Tak jak stało się prawdopodobnie ze słynnym Józefem Kurasiem „Ogniem”?

– Komuniści nie chcieli, żeby pozostał jakikolwiek ślad po polskich patriotach. Wprawdzie ks. Józef Maj z parafii św. Katarzyny na Śłużewie w Warszawie otrzymał pewną pani, która ekszhumując nocą szczątki swego zamordowanego przez UB męża, miała rozpoznać w dole śmierci mego ojca. Jednak nie wierzę, aby w nocy mogła go zidentyfikować, i dlatego wkładam tę opowieść między bajki.

Dziękuję za rozmowę.

Małgorzata Rutkowska



OSMYŚCIE W 101

Dnia 16 kwietnia 1952 r., po kilkugodzinnym „procesie”, komunistyczny Sąd Woje- wódzki w Warszawie, pod przewodnictwem Mani Gu- rowskiej, „postanowił Fieldorfa Augusta Emila uznać winnym czynów zarzucanych mu ak- tem oskarżenia i za to na za- sadzie art. 1 pkt. 1 dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystow- sko-hitlerowskich zbrodniarzy skazać go na karę śmierci”.

Tak potraktowano legendę Podziemne- go Państwa Polskiego czasu wojny, sze- ła Kedywu Armii Krajowej, w młodość legionistę, który 6 sierpnia 1914 r. wyru- szał z krakowskich Oleandrów z Pierw- szą Kompanią Kadrową, śniąc sen o wolnej Polsce.

Według „sądu”, generał August Emil Fieldorf „Mł” występował przeciwko „bojownikom o wolność i wyzwolenie społeczne” (!). „Udowodniono” mu „morderstwa około 1000 antyfaszy- stów” (!), dodając, że to tylko „wśród obrazuje faktyczne zbrodnie, które ob- cążają skazanego”. Zdaniem „sądu”, wyrażonym w opinii dla Sądu Najwyż- szego PRL, „skazany Fieldorf na łaskę nie zasługuje. Wykazał wielkie natężenie woli przestępczej [...] Nie istnieje moż- liwość resocjalizacji skazanego”.

24 lutego 1953 r., około godziny 15.00-15.25 zamordowano generała. Aby go jeszcze bardziej upokorzyć i po- harbić, wyłonano „wyrok” nie przez rozstrzelanie – na co jako żołnierz, orga- nizator zamachu na Franzą Kurckierę za-

przed wojną członka agenturalnej KPP, w czasie wojny szefa sztabu zaprojektowa- nych przez Stalina formacji GL i AL, po wojnie członka Politbiura PZPR i komen- danta MO, także wiceministra bezpieczeństwa (1945-1949), wreszcie wicepremiera (1955-1956). To ona nakazała areszto- wanie „Nila”. Od roku 1971 żyje w Wiel- kiej Brytanii. Musiała tam wyjechać ze względu na „polski antysemityzm”... Od roku 1998 trwają starania zmierzające do jej ekstradycji i postawienia przed są- dem, których końca nie widać. Europa jest „humanitarna”, a Wolińska dobiega dziś dziesięćdziesiątki. Brytyjczycy mu- szą ją chronić, bo przecież polscy „anty- semici” i „ksenofobi” mogliby jej wyrzą- dzić krzywdę. Nie ma obawy. My też ma- my swoich „humanistów”, którzy zadba- ją o to, by Wolińską przekonywująco usprawiedliwić („działała zgodnie z pra- wem”). Wielka Brytania niepotrzebnie kompromituje się, chroniąc zbrodniarkę i uniemożliwiając jej ekstradycję. Niewiele żądamy. Tylko tyle, by ta kobieta została uznana za winną udziału w zbrodni.

Bez żalu

Małgorzata Górowska vel Gurowska (sama dokonała zmiany w nazwisku) już nie ży- je. W czasie wojny była w komunistycz- nej AL, po wojnie kierowała „szkołą prawniczą”, której zadaniem było dostar- czenie ludziom od czamej roboty świa- dectwa na piśmie, że są „sędziami”, „prokuratorami”. Uczyli się szybko. Po kil- ku miesiącach podnalfabec stawali się „sędziami”, gotowymi do zbijania tych, których wskazała partia. To Gurowska ska- zała „Nila” na śmierć. Nie obawy wyroku.

Sprawa generała „Nila”

Są zbrodnie bez kary

nym? Skoro w wydawanej w roku 2005 Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN z całą powagą twierdzi się, że Bieńut był prezydentem Polski Skoro twierdzi się, że Polska sowiecka miała „sejm” i że odby- wały się „wybory” do tego „sejmu”? To zawsze bardzo dziwne, wręcz zdumiewa- ło Mariana Hemara, który z dalekiego, nieosiągalnego dla rodaków z kraju Lon- dynu pisał w roku 1953: „Nie moge się domyśleć, po co im ta zabawa, w jakies »wybory do sejmu«, w jakies »wyborcze prawe« [...] Pełnoletni bandyci, opraw- cy i zbrodnie bawia się w demokrację, w prawa i przywileje [...] Cały kraj mają w garsci, ukradli i dzierżą w łapie, jak się żywnie spodoba bolszewickiemu satra- pie [...] Już twoją duszą zgubioną diabły z bezpieki kupczą. Już oni ciebie zgumul- czą! Już oni ciebie zosubczą! [...] naraz te diabelskie symy, kuzyny i szwagry, po zabawach w procesy, w rewizje, czystki, łagry, w egzekucje i zsyłki, w śmierć ludz- ką i ludzką łamert, bawią się. W co? W demokrację, w narodowy parlament!”. Marian Hemar już dawno nie żyje. Wyda- wało się, że paradoksy, który tak trafnie przedstawił w swoim wierszu, należy do przeszłości. Jest jednak inaczej. Komun- izm już podobno w Polsce nie ma, a my dalej uprawiamy zabawę polegającą na traktowaniu sowieckiego dominium jako suwerennego państwa i dzieląc wnos na dwoje, rozstrząsamy, czy zbrodniarze mor- dujący najlepszych ludzi, jakich miała Pol- ska, działali „zgodnie z obowiązującym wówczas prawem”!

Kazali...



August Emil Fieldorf

Trzeba przyznać, że jest w tym żelazna logika. Prawo było „sowieckie”, „rewolu- cyjne”. „Nil” nie nadawał się do „re- wucyjnego” „państwa”. Sy obywateliom...
lutego 1953 r. [...] Na pierwszą rozpra- wę oskarżona nie stawiała się, przedsta- wiając za pośrednictwem swego obroń- cy obywateliom...
Szczepan...

niepotwierdzonych, anonimowych, ale bardzo prawdopodobnych relacji, przed zadaniem śmierci oprawy kazali „Nilowi” ukłekać i ukorzyć się. Gdy odmówił, zakatowano go. Powieszono martwe już ciało. Tak mogło być.

Oprawy pod ochroną

Kiedy się mówi o ludziach, którzy przyłożyli rękę do śmierci „Nila”, najczęściej wymienia się Helenę Wolfrńska, po pierwszemu mężu Józwiak, potem Brus. Była komunistycznym prokuratorem wojсковym w stopniu pułkownika. Prywatnie żona komunistycznego generała,

tak religijnował tygodnik „Solidarność” w 1. numerze z roku 1998: „W poniedziałek 22 grudnia br. o godz. 9.30 w siedzibie 233 gmachu Sądów przy alei Solidarności w Warszawie rozpoczęła się bezprecedensowa rozprawa. Przed sądem stała dawna sędzina z sekcji tajnej stalinowskiego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, tow. Maria Gurowska, która przed laty skazała na śmierć człowieka ewidentnie niewinnego. Był nim bohaterki komendant Kedywu Komendy Głównej AK, gen. August Emil Fieldorf „Nil”, powieszony w wyniku decyzji Gurowskiej w więzieniu mokotowskim 24

zyciela postawowego mec. Izabela Skarupkova tak to skomentowała: „Gdy staje sprawa odpowiedzialności sądowniczej, zaczyna się istna epidemia. Kolejno Janużewski, Kiszczak, Gurowska nie mogą odpowiadać przed sądem ze względu na choroby. Mimo protestu [mec. Skarupkova] sąd odrzucił rozprawę, nakazując badanie lekarskie oskarżonej”.

Dziewięć lat to dla III RP było za mało, by osądzić zbrodniarkę. Zahrwardziła zbrodniarkę, bo do końca życia twierdziła, że wyrok śmierci na generała był słuszny i, a ona działała „na podstawie obowiązującego wówczas prawa”.

kim”, jak napisano w uzasadnieniu wyroku. Gurowska powinna być sądzona w wolnej Polsce nie za to, że nie przeżyła strażniczą obowiązującego w roku 1952 prawa, lecz za to, że dopuściła się zbrodni na człowieku walczącym o niepodległość Polski

Paradoks Hemara

Tylko że polski wymiar sprawiedliwości nie posługuje się dziś takimi kategoriami, porównać można powojenne dominium sowieckie w Polsce jako suwerenne państwo. Jakżeby inaczej, skoro obcota Polska jest tego dominium następcą praw-

Warszawie. Śledztwo prowadzi, a raczej „przesparowal”, ppoc. Kazimierz Górski, który sporządził zakładamy akt oskarżenia, pielen zmyślonych zarzutów. Jego tuż nie dosięgnięta nierychliwa ręka sprawiedliwości III RP. Twierdził, że tylko zapisywał zeznania generała. „Charakter śledztwa nie zależał ode mnie, wykonywałem tylko rozkazy przełożonych”. Ile razy słyszeliśmy to wreszcie z ust zbrodniarzy niemieckich. Befehl ist Befehl! Ilu peerelowskich i postpeerelowskich pisarzyków snuło na ten temat swoje refleksje. O „Nilu” nie napisał żaden, nawet wtedy, gdy już było wolno.

August Emil Fieldorf „Nil” (20 III 1895 r. Kraków – 24 II 1953 r. Warszawa)

Urodził się w Krakowie jako syn Andrzeja, maszynisty kolejowego, i Agnieszki z domu Szwandta. Po gimnazjum kontynuował naukę w Seminarium Nauczycielskim. Jako siedemnastolatek wstąpił do Związku Strzeleckiego.

Pamiętano 6 sierpnia 1914 r. wyruszył z Pierwszą Kompanią Kadrową z Krakowa do zaboru rosyjskiego. Walczył w I Brygadzie Legionów na Wołyniu. W 1917 r. został wcielony do armii austriackiej i wysłany na front włoski. W sierpniu 1918 r. wstąpił do POW, uczestniczył w rozbrajaniu żołnierzy austriackich. Podporucznik w 5. pułku piechoty legionów.

Od początku wojny z bolszewikami uczestniczył w walkach, m.in. o Dymenburg, pod Kijowem i pod Zytomierzem. W 1921 r. awansowany na kapitana. W 1928 r. majoł, dowodził 2. batalionem 1. pułku legionów w Wilnie. Od 1932 r. podpułkownik. Od 1935 r. dowódca samodzielnego baonu Korpusu Ochrony Pogranicza „Trot”. Od 1937 r. zastępca dowódcy pułku KOP „Wilno”.

We wrześniu 1939 r. walczył w 12. Dywizji Piechoty. Po rozkroku dywizji przedarł się do Krakowa. W październiku, podczas próby przedostania się do Francji, internowany w obozie Polskie na Słowacji. Uciekł stamtąd, meldując się w koszarach Bessieres w Paryżu. Awansowany do stopnia pułkownika.

We wrześniu przedarł się do Warszawy jako emisariusz Naczelnego Wodza. Wracal szlakiem kunierskim przez Egipt, stał późniejszy pseudonim „Nil”. Został oficerem do zadań specjalnych przy Komendancie ZWZ. W 1941 r. oddelegowany do Okręgu Wileńskiego, następnie komendant Obszaru II w Białymstoku. Od sierpnia 1942 r. szef Kedywu Armii

Krajowej. Na rozkaz gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” organizował odrębną, tajną organizację „Nie” (Niepodległość). Od lipca 1944 r. zastępca komendanta głównego AK, gen. Leopolda Okulickiego „Niedziwiadka”. We wrześniu 1944 r. awansowany na generała brygady.

Aresztowany przez NKWD 7 marca 1945 r., nierozpoznany. Wywieziony transportem do Związku Sowieckiego. Pracował w lagrach na Uralu. Szczelnie przeżył i wrócił do kraju. Po sfałszowanych wyborach i braku perspektyw dalszej pracy konspiracyjnej postanowił się ujawnić. W listopadzie 1950 r. wezwany przez ówczesnego UB na przesłuchanie i zatrzymany. Osadzony w warszawskim więzieniu przy ul. Koszykowej, odmówił współpracy ze ślingowanym przez komunistów, prowokatorskim „V Zarządem WIN”. Przeniesiony do więzienia mokotowskiego, 16 kwietnia 1952 r. skazany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie na karę śmierci pod zarzutem wydawania rozkazów o mordowaniu żołnierzy sowieckich i „antyfaszystów”. Sąd Najwyższy w rozprawie rewizyjnej zatwierdził wyrok. Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Zamordowany w więzieniu mokotowskim, przez powieszanie, 24 lutego 1953 r. o godzinie 15.00. Miejsce pochówku utajniono.

Był wielokrotnie odznaczony przez władze Rzeczypospolitej Polskiej, m.in. Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, złotym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari i wieloma innymi.

Ożenił się w 1919 r. z Janiną Kobylinską. Miał dwie córki: nieżyjącą już Krystynę i Marię. Maria Fieldorf-Czarska mieszka w Gdańsku, jest nieustraszoną strażniczką pamięci ojca, cyrak. PSZ

operatora składu DTP

Jeżeli jesteś stałym Czytelnikiem „Naszego Dziennika” i chcesz pracować w polskiej firmie, to zapraszamy do pracy na stanowisku

Oczekiwania od kandydata:

- wykształcenie wyższe
- umiejętność składu i lamania tekstu
- biegłe poruszanie się w pakietach graficznych
- znajomość j. angielskiego będzie dodatkowym atutem
- twórcze podejście do pracy
- szybkość i dokładność
- zmysł estetyczny
- umiejętność pracy w zespole i pod presją czasu
- wysoka kultura osobista
- optymizm, dyspozycyjność i zaangażowanie

Oferujemy:

- umowę o pracę
- pracę w młodym i rozwijającym się zespole
- samodzielną i ciekawą pracę
- wynagrodzenie adekwatne do posiadanych kwalifikacji i osiągniętych rezultatów
- perspektywy dalszego rozwoju zawodowego

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie CV i listu motywacyjnego na adres:

Biuro Ogłoszeń „Naszego Dziennika”, ul. Nowy Świat 16/20, 00-029 Warszawa, z dopiskiem: oferta nr 02/08

Komorowskiego nie było na pogrzebie córki „Nila”

Jej Ojczyzną była Polska walcząca w mroku

Na warszawskich Powązkach Wojskowych w symbolicznym grobie gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” pochowano w sobotę jego córkę, panią Marię Fieldorf-Czarską

– Dlaczego dziś tak nas tu wielu, dlaczego tyle opasek z napisem „żołnierze Armii Krajowej”? Dlatego że na tym Boskim apelu chcemy głośno powiedzieć: Człgodna śp. pani Maria Fieldorf-Czarska, jesteście przy Tobie, pamiętamy, czuwamy! – podkreślił na początku Mszy Świętej w katedrze polowej Wojska Polskiego ks. płk Sławomir Żarski, były wikariusz generalny Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. – Stojemy tu również dzisiaj, bo w sposób szczególny chcemy symbolicznie na tym pogrzebie również modlić się za jej ojca, pana generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, tego, który przecież nie ma swego grobu jawnego, tego szczególnie go znaku pamięci i miłości – dodał ks. płk Żarski. Wraz z nim Mszę Świętą żalobną w intencji zmarłej, jak również jej ojca, generała „Nila” sprawowali ks. Stanisław Małkowski i o. Jacek Bałemba SDB.

W stołecznej katedrze polowej Wojska Polskiego zgromadziły się w sobotę tłumy warszawiaków, osób przybyłych z całej Polski i z zagranicy. Wśród nich byli m.in. pogrążona w bólu po śmierci pani Marii jej rodzina, przyjaciele, poczty sztandarowe i hufce z wielu miast Polski, przedstawiciele harcerzy, Armii Krajowej, Wojska Polskiego, z żołnierzami Jednostki Wojsk Specjalnych „Nil” z Krakowa na czele. Zabrakło przedstawicieli najwyższych władz państwowych, w tym z Kancelarii Prezydenta RP. Podczas homilii ks. płk Sławomir Żarski przywołał fragment wiersza Stanisława Balińskiego „Polska Podziemna” napisanego w Londynie w 1944 roku: „Moja Ojczyzną jest Polska Podziemna, walcząca w

na ojcu. W dniu jego śmierci była na Mokotowie, nic jej nie powiedziano, ciało generała zakopano w beziemiennym grobie, być może na Powązkach, gdzie dziś jest symboliczny grób „Nila”. Wolał Marii było, aby jej ciało po śmierci skremowano, a urnę umieszczono w jego symbolicznym grobie – podkreślił ks. Żarski. Kapłan zwrócił uwagę na fakt, że bardzo chciała doprowadzić do ukarania żyjących jeszcze uczestników śledztwa i sądu nad jej ojcem, lecz wszędzie napotykała opór i niechęć. Mimo to pani Maria nigdy nie zgorzkniała z tego powodu, pozostała do końca życia pogodną i pełną wery osobą. Wielką wagę przykładała również do misji Instytutu Pamięci Narodowej, wielokrotnie broniąc – szczególnie w ostatnich latach – dobrego imienia tego gremium. Wielkim ciosem była dla niej śmierć prezesa IPN Janusza Kurtyki, który zginął w katastrofie smoleńskiej. Wspominając zmarłą, ks. Żarski dodał, że nigdy nie odrzucał zaproszeń na spotkania z wojskiem i młodzieżą i pozostawiła po sobie piękny ślad, którym są jej prze-

slania do oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego oraz do polskiej młodzieży. W tym drugim, z września 2009 r., pani Maria Fieldorf-Czarska napisała m.in.: „Polska potrzebuje obywateli światłych, prawych i kochających swój Kraj. Polska potrzebuje ludzi idei i wartości, gotowych tych idei i wartości bronić. Polska potrzebuje obywateli świadomych historii swego Narodu i swego państwa, potrafiących bronić swoich bohaterów przed oszczercami i pokazywać ich innym narodom. Wierzę, że będziecie godnymi następcami naszego pokolenia, pokolenia Armii Krajowej, które powoli odchodzi. Wam, młodzi Polacy, powierzamy Polskę, Ojczyznę naszą i Waszą, Niech Pan Bóg ma Was w swojej opiece”.

W imieniu Instytutu Pamięci Narodowej zmarłą córkę generała „Nila” pożegnał jej przyjaciel Piotr Szubardzik. – Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu żegnają Cię, Mario! Tak się dziś do Ciebie zwracam, bo już nie podlegasz ograniczeniom czasu i ludzkim konwencjom,

nym środowisku, które szerzeło chęć do Polski. – Nie mogła zbyt angażować się w konspirację zbrojną, bo i tak musiała konspirować już tylko z tego powodu, że pułkownik Fieldorf był w Wilnie dobrze znany, jego udział był szczególnie aktywny w konspiracji Armii Krajowej. Mimo to Maria została zaprzyszczona w roku 1943. W lipcu 1944 roku w czasie operacji „Ostra Brama” była sanitariuszką w Kolonii Wileńskiej – mówił książd pułkownik. Jak przypomniał, roku pani Maria wraz z mamą i siostrą zamieszkała w Łodzi, gdzie studiowała na Wydziale Prawa Administracyjnego Uniwersytetu Łódzkiego. – Jako prawnik przeżywała w dwóch nasób zbrodnię, która dokonała się

Strażniczka pamięci generała „Nila”

Maria Fieldorf-Czarska urodziła się 20 marca 1925 r. w Wilnie, dokładnie w 30. urodziny swego ojca. Gdy jej matka Janina Fieldorf powiedziała jej o tym, pani Maria odparła: „To ja z tatusem jestem bliźniaczką”. Książd Żarski przypomniał w homilii, że wyrosła w pięknym, patriotycz-

Wz 284

6 Nasz Dziennik Poniedziałek, 6 grudnia 2010

POLSKA





Maria Fieldorf-Czarska nie żyje

Maria Fieldorf-Czarska, córka generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, najmłodsza strażniczka jego pamięci, nie żyje. Odeszła osoba wielkiej prawości i odwagi, prawdziwy wzór dla młodzieży.

Świętej pamięci Maria Fieldorf-Czarska urodziła się 20 marca 1925 r. w Wilnie. Maturę zdała na tajnych kompletach. W 1943 r. została zaprzysiężona jako łączniczka w Armii Krajowej.

Wzorem i największym autorytetem był dla Marii Fieldorf-Czarskiej ojciec – generał August Emil Fieldorf, jeden z najwspanialszych i najdzielniejszych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, dowódca Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej, naczelny ko-

mendant organizacji NIE, zamordowany przez komunistów w 1953 roku. W dniu wykonania wyroku na ojcu – 24 lutego 1953 r. – pani Maria była w więzieniu przy ul. Mokotowskiej, pytając o generała. Powiedziano jej, że nic się nie zmieniło... Wiadomość o śmierci gen. Fieldorfa nadeszła dopiero po miesiącu. Ciało nigdy nie wydano, jak tyłu innych bohaterów rzucone zostało przez oprawców do bezimiennego dołu. Po haniebnym mordzie Maria Fieldorf-Czarska bez reszty zaangażowała się w sprawę „rehabilitacji” ojca i zachowanie pamięci o nim wśród Polaków. Inwigilowana przez UB/SB wraz z całą rodziną podejmowała wiele działań o wyjaśnienie okoliczności mordu na generale.

Małgorzata Rutkowska

II-6



*I usłyszałem głos z nieba mówiący do mnie.
Napisz, błogostawieni umarli, którzy umierają w Panu.
Długo już, mówi Duch, niech odpoczywają od prac swoich,
albowiem uczynki ich idą za nimi.*

Ap 14, 13

W niedzielę, 21 listopada 2010 roku,
w uroczystość Chrystusa Króla,
Pan życia i śmierci powołał do siebie

Śp.

Marię Fieldorf-Czarską

córke generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila”,

żołnierza wileńskiej Armii Krajowej,
wspaniałą Polkę, niezłomną patriotkę,
bez reszty oddaną niepodległości Polski
i upamiętnieniu swego Ojca.

Wielka duchem, żyła skromnie,
służąc innym pomocą, radą i uśmiechem.

Kochała Kościół i Radio Maryja, wielokrotnie stawiała publicznie
w obronie niesprawiedliwie atakowanego ojca Tadeusza Rydzyka.

Cechowała Ją szlachetna odwaga,
bezkompromisowość i pogarda dla kłamstwa.

Do końca żyła sprawami Polski, interesując się polityką i zabiegając
o ukaranie osób winnych zbrodni na Generale „Nilu”.

To przesłanie Jej życia pozostaje dla nas testamentem.

Jednocząc się w modlitewnej pamięci z Rodziną i Przyjaciółmi
śp. Marii Fieldorf-Czarskiej, prosimy o przyjęcie najgłębszych wyrazów
współczucia i żalu.

Requiescat in pace!

REDAKCJA „NASZEGO DZIENNIKA”

21 listopada 2010 roku zmarła w Gdańsku, w wieku 85 lat



Maria Fieldorf-Czarska

Córka Generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila”

Urodzona w Wilnie, podczas wojny łączniczka i sanitariuszka Armii Krajowej, uczestniczka operacji „Ostra Brama”. Przez całe życie kultywowała pamięć o zasługach Ojca, szefa Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej AK, zamordowanego przez komunistów po upozorowanym procesie.

Odnaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona w sobotę 4 grudnia o godzinie 10.30 w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie, ulica Długa 13/15.

Pogrzeb odbędzie się o godzinie 12.00 na Cmentarzu Powązkowskim.

Jej Prochy spoczną w symbolicznym grobie Ojca – Generała „Nila”.

Cześć Jej pamięci!

dr Jan Stanisław Ciechanowski
p.o. Kierownika Urzędu do spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

www.nekrologi.wyborcza.pl/30173080

Z GŁĘBOKIM SMUTKIEM
PRZYJĄŁEM WIADOMOŚĆ O ŚMIERCI



MARII FELDORF-CZARSKIEJ

CÓRKI GENERAŁA

AUGUSTA EMILA FELDORFA „NILA”,
WILNIANKI, ŻOŁNIERZA AK, WIELKIEJ PATRIOTKI,
OSOBY NIEZWYKŁEJ SZLACHETNOŚCI, PRAWOŚCI
I ODWAGI, PRZEZ CAŁE SWOJE ŻYCIE WALCZĄCEJ
O POLSKĘ, PRAWDĘ ORAZ PAMIĘĆ
O ZAMORDOWANYM PRZEZ KOMUNISTÓW OJCU.

ŁĄCZĄC SIĘ W MODLITWIE ZA DUSZĘ ZMARŁEJ,
PRAGNĘ ZŁOŻYĆ RODZINIE I BLISKIM
NAJSERDECZNIEJSZE WYRAZY WSPÓLCZUCIA.

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

JAROSŁAW KACZYŃSKI
PREZES PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI

„Nasz Dziennik”, 25. XI. 2010.

Pr. D

21 listopada 2010 roku odeszła

wr. 20 III 1925



11-9

Maria Fieldorf-Czarska

żołnierz Armii Krajowej,
córka generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila”

Jej życie było wzorem dla pokoleń Polaków.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

W imieniu
Posłów i Senatorów Prawa i Sprawiedliwości

Prezes PiS
Jarosław Kaczyński

Przewodniczący
Klubu Parlamentarnego PiS
Mariusz Błaszczak

21.11.2010 r. w wieku 85 lat odeszła na WIECZNĄ WARTĘ
córka Niezlomnego Generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila”



Maria FIELDORF-CZARSKA

żołnierz Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego,
Członek Honorowy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
Przez całe życie oddana służbie niepodległości Polski
i upamiętnieniu etosu swego Ojca i żołnierzy AK.

Cześć Jej Pamięci!

Rodzinie przekazujemy najgłębsze wyrazy żalu i współczucia.

*Rada Naczelna i Zarząd Główny
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej*

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 4.12.2010 r.,
Msza Święta o godz. 10.30
w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie,
a pochowana zostanie w Grobie Symbolicznym
gen. Augusta E. Fieldorfa na Wojskowych Powązkach.

„Nasz Dziennik”, 18.11.2010.

Prz. D.

III/5. JNNE:

- Kserokopia artykułu w Biuletynie lln. ds. Komandosów (---).
" Maria Fieldorf - Craslia 1925-2010. K. 1, s. 1.
- Dwa egzemplarze z "Naszego Dziennika (25. XI. 2010) " Mnie ś. v. intencji
Marii Fieldorf - Crasliiej". Oryg. k. 2, s. 2-3. Fotografia
- Artykuł w "N. Dz." z 25. listop. 2010r. "Cieszyło ją, co wojtko robiło
dla jej ojca". Dwa egzemplare. Fotografia! k. 2, s. 4-5.
- Artykuł w "N. Dz." z dn. 6. grudnia 2010r. "Opowieści o córce generala
"Nile". k. 1, s. 6.



111/5-1

Maria Fieldorf-Czarska 1925–2010

W Gdańsku 21 listopada zmarła Maria Fieldorf-Czarska, sanitariuszka i żołnierz wileńskiej Armii Krajowej, córka gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, szefa Kedywu Komendy Głównej AK i ostatniego zastępcy komendanta głównego AK, naczelnego komendanta organizacji „Nie”, zamordowanego przez komunistów w 1953 r.

Maria Fieldorf-Czarska była strażniczką pamięci Ojca i etosu Podziemnego Państwa Polskiego. Zapoczątkowała Sztafetę Pokoleń – żołnierzy Armii Krajowej i współczesnej młodzieży.

Mszę św. żałobną odprawiono 27 listopada o w kościele pw. Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Gdańsku-Oliwie. Zgodnie z wolą Marii Fieldorf-Czarskiej, Jej ciało zostało poddane kremacji, a prochy spoczęły 4 grudnia br. w symbolicznej mogile gen. „Nila” na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Był to także symboliczny pogrzeb Generała.

Urodziła się 20 marca 1925 r. w Wilnie. Uczyła się w Szkole Powszechnej Rodziny Wojskowej, a następnie w Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej. Maturę zdała na tajnych kompletach. Została zaprzysiężona jako łączniczka AK w 1943 r. Podczas akcji „Ostra Brama” była sanitariuszką w szpitalu polowym Kolonii Wileńskiej. W lipcu 1945 r. zamieszkała w Łodzi z matką Janiną Fieldorf i siostrą Krystyną Ney. Studiowała

na Wydziale Prawno-Administracyjnym Uniwersytetu Łódzkiego. Pracowała w instytucjach państwowych. W 1962 r. zamieszkała w Gdańsku.

W dniu wykonania mordu sądowego na gen. „Nilu” pytała w warszawskim więzieniu przy ul. Mokotowskiej o Ojca. Prawdy nie dowiedziała się, zawiadomienie o śmierci przyszło po miesiącu. Do dziś nie jest znane miejsce Jego pochówku.

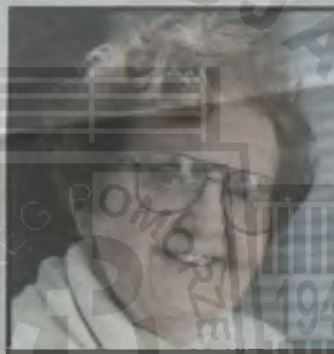
MŁ

11.15-2

25.11.2010

2 Nasz Dziennik Czwartek, 25.11.2010

Msza św. w intencji Marii Fieldorf-Czarskiej



W najbliższą sobotę w kościele pw. Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Gdańsku Oliwie o godz. 12.00 zostanie odprawiona Msza Święta żałobna w intencji śp. Marii Fieldorf-Czarskiej, która zmarła w niedzielę, 21 listopada. Świętej pamięci Maria Fieldorf-Czarska (ur. 20 marca 1925 roku) była sanitariuszką i żołnierzem wileńskiej Armii Krajowej oraz najwierniejszą strażniczką pamięci swojego Ojca, generała brygady Augusta Emila Fieldorfa „Nila” – szefa Kedywu i ostatniego zastępcy komendanta głównego Armii Krajowej, zamordowanego przez komunistów w 1953 roku. Wolą Zmarłej było, aby jej ciało zostało poddane kremacji, a prochy umieszczono w symbolicznej mogile jej Ojca. Nastąpi to w pierwszych dniach grudnia. **PJ**

III/5-3.
"Nasz Dziennik" Nr 245 z dn. 25 XI 2010

2 Nasz Dziennik Czwartek, 25

Msza św. w Intencji Marii Fieldorf-Czarskiej



W najbliższą sobotę w kościele pw. Matki Bożej Królowej Korony Polskiej w Gdańsku Oliwie o godz. 12.00 zostanie odprawiona Msza Święta żałobna w intencji śp. Marii Fieldorf-Czarskiej, która zmarła w niedzielę, 21 listopada. Świętej pamięci Maria Fieldorf-Czarska (ur. 20 marca 1925 roku) była sanitariuszką i żołnierzem wileńskiej Armii Krajowej oraz najwierniejszą strażniczką pamięci swojego Ojca, generała brygady Augusta Emila Fieldorfa „Nila” – szefa Kedywu i ostatniego zastępcy komendanta głównego Armii Krajowej, zamordowanego przez komunistów w 1953 roku. Wolą Zmarłej było, aby jej ciało zostało poddane kremacji, a prochy umieszczono w symbolicznej mogile jej Ojca. Nastąpi to w pierwszych dniach grudnia. **PJ**

Cieszyło ją, co wojsko robiło dla jej ojca

Z Marią Fieldorf, bratanicą gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, siostrą stryjeczną Marii Fieldorf-Czarskiej, rozmawia Bogusław Rapala

Pani Maria odeszła, ale została nam dobro, które wniosła i bogactwo wspomnień... – Jest mi niewypowiedzianie smutno i czuję wielki żal, że już jej nie ma z nami. Tym bardziej że jeszcze nie tak dawno rozmawialiśmy przez telefon. Zadzwoniła do mnie, kiedy znalazła się w szpitalu. Opowiadała, że przechodzi różne badania, które mają wykluczyć kolejne domniemane choroby. Była pogodna, żartowała i nic nie zwiastowało takiego smutnego i niespodziewanego zakończenia.

Jaki obraz Marii Fieldorf-Czarskiej pozostanie w Pani pamięci?

– Marysia była starsza ode mnie. Znałyśmy się od zawsze. Z tym że jej rodzina mieszkała w Wilnie, a ja w Krakowie. Jako dziecko pamiętam ją bardzo słabo z czasów przedwojennych. Dużo lepiej z lat powojennych, kiedy opuścili Wilno i czasowo zamieszkali w Krakowie. Pamiętam dobrze, że w późniejszych latach również bywała u nas, kiedyś często, a ostatnio – ze względu na swoje zdrowie oraz moje, także dość kłopotliwe – trochę rzadziej. Dlatego częściej kontaktowaliśmy się listownie i

grób naszych wspólnych dziadków.

Nigdy nie dowiedziała się, gdzie spoczął jej ojciec...

– Marzyła o tym, że kiedyś Instytut Pamięci Narodowej odnajdzie miejsce pochówku jej ojca. Bardzo chciała, żeby spoczął w Krakowie. Niestety, jak dobrze wiemy, nie doszło do tego i pewnie już nigdy nie dojdzie.

Również Pani wraz z mężem, Leszkiem Zachutą, bardzo angażowała się w kultywowanie pamięci o Generale „Nilu”.

– Jesteśmy autorami dwóch książek o nim, a także wielu wystaw, które pokazywane były w różnych miastach w Polsce. Marysia wspierała naszą działalność. Na wszystkie prośby o udostępnienie pamiętek po ojcu, które się u niej zachowały, zawsze odpowiadała pozytywnie. Aprobowała i doceniała naszą działalność.

Pani Maria całe życie walczyła o prawdę o okolicznościach śmierci swojego ojca...

– Najpierw walczyła jej matka,



nasza pierwsza książka, pewnie pan z Panią przysłał nam zdjęcia.

telefonicznie. W zeszłym roku brała udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik ojca, patrona Jednostki Wsparcia Dowodzenia i Zabezpieczenia Wojsk Specjalnych w Krakowie. Była to dla niej bardzo ważna i wzruszająca uroczystość. Wtedy była jeszcze na tyle w dobrej formie, że razem z moim mężem wybrała się na cmentarz, na

żona gen. Augusta Emilia Fiełdorfa „Nila”. Robiła wszystkim, co można było, żeby ta pamięć ocalała, ponieważ stryj został skazany na niepamięć. Niewielu zresztą wie, że wysłała także za granicę fotografie swojego męża, z obawy przed tym, że tutaj mogą zostać zniszczone lub zaginąć. My o tym doskonale wiemy, bo kiedy w 1993 r. ukazała się



ALINA BOGORSKA

których nie mieliśmy, a które żona gen. „Nila”, a moja stryjenna, wysłała do niego wiele lat wcześniej. Później nasza działalność była już wspólna i zaowocowała książkami, wieloma artykułami i wypowiedziami Marysi, również na łamach „Naszego Dziennika”.

Jakim wartościom była wierna przez całe życie?

Z pewnością triadzie: Bóg, Honor i Ojczyzna, oraz prawdzie.

Do końca była też bardzo aktywna w służbie tych pryncypiów.

— Tak. Jak już powiedziałam wraz z mężem publikowaliśmy książki i artykuły, organizowaliśmy wystawy, a Marysia działała inaczej. Stała pismami do urzędów, starała się o dostęp do różnych dokumentów. Wystarczy przypomnieć sprawę sędziny Marii Górówskiej, której miał zostać wytoczony proces o zabójstwo sądowe. Marysia miała być oskarżycielem posiłkowym. Niestety, Górówska zmarła przed rozpoczęciem procesu, więc aktywność Marysi w tym konkretnym przypadku, mająca sprawić, że winni zostaną osądzeni, nic nie dała. Dążyła do ukarania żyjących winnych, także tych, którzy pośrednio uczestniczyli w sprawie jej ojca. Jak widać, była to bardzo niełatwa i żmudna działalność, która nie przyniosła oczekiwanych efektów. Nikt nie został ukarany. Często mówiła o tym w swoich wywiadach. Nasza działalność była więc dwutorowa i skupiała się na Generale „Nilu”. Ten sam cel staraliśmy się osiągać dwiema różnymi drogami.

Pani Maria spotykała się często z młodzieżą. Trochę się o przekazanie młodemu pokoleniu prawdy o swoim ojcu...



Od lewej: Maria Fiełdorff-Czarska, Leszek Zachuta i Maria Fiełdorff

— Tak, wiem, że lubiła te spotkania z młodzieżą. Są trzy szkoły, które noszą imię jej ojca. W zeszłym roku, kiedy była w Krakowie, spotkała się z młodzieżą Zespołu Szkół Mechanicznych Nr 4. Bardzo miło wspominała tamto wydarzenie. Ale najbardziej cieszyło ją to, co wojsko robiło dla jej ojca. Kiedy nie tak dawno temu odsłonięto pomnik w jednostce wojskowej, nie miała dostatecznie dużo

Dziękuję za rozmowę.

Z mecenasem Andrzejem Mikoszem, byłym mi



PÓJŚĆ

Jedyna wielka zmiana w polskiej prowincji, sprowincjonalizacji kolejnych rządów. Takim republi

Cieszyło ją, co wojsko robiło dla jej ojca

Z Marią Fieldorf, bratanicą gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, siostrą stryjeczną Marii Fieldorf-Czarskiej, rozmawia Bogusław Rapała

Pani Maria odeszła, ale została nam dobro, które wnosiła i bogactwo wspomnień...
— Jest mi niewypowiedzianie smutno i czuję wielki żal, że już jej nie ma z nami. Tym bardziej że jeszcze nie tak dawno rozmawialiśmy przez telefon. Zadzwońiła do mnie, kiedy znalazła się w szpitalu. Opowiadała, że przechodzi różne badania, które mają wykluczyć kolejne domniemane choroby. Była pogodna, żartowała i nic nie zwiastowało takiego smutnego i niespodziewanego zakończenia.

Jaki obraz Marii Fieldorf-Czarskiej pozostanie w Pani pamięci?

— Marysia była starsza ode mnie. Znalazłam się od zawsze. Z tym że jej rodzina mieszkała w Wilnie, a ja w Krakowie. Jako dziecko pamiętam ją bardzo słabo z czasów przedwojennych. Dużo lepiej z lat powojennych, kiedy opuścili Wilno i czasowo zamieszkali w Krakowie. Pamiętam dobrze, że w późniejszych latach również bywała u nas, kiedyś często, a ostatnio — ze względu na swoje zdrowie oraz moje, także dość często — trochę rzadziej. Dlatego czę-

grób naszych wspólnych dziadków.

Nigdy nie dowiedziała się, gdzie spoczął jej ojciec...

— Marzyła o tym, że kiedyś Instytut Pamięci Narodowej odnajdzie miejsce pochówku jej ojca. Bardzo chciała, żeby spoczął w Krakowie. Niestety, jak dobrze wiemy, nie doszło do tego i pewnie już nigdy nie dojdzie.

Również Pani wraz z mężem, Leszkiem Zachutą, bardzo angażowała się w kultywowanie pamięci o Generale „Nilu”.

— Jesteśmy autorami dwóch książek o nim, a także wielu wystaw, które pokazywane były w różnych miastach w Polsce. Marysia wspierała naszą działalność. Na wszystkie prośby o udostępnienie pamiętek po ojcu, które się u niej zachowały, zawsze odpowiadała pozytywnie. Aprobowała i doceniała naszą działalność.

Pani Maria całe życie walczyła o prawdę o okolicznościach śmierci swojego ojca...



nasza pierwsza książka, pewien

Sioję kontaktowałyśmy się listownie i telefonicznie. W zeszłym roku brała udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik ojca, patrona Jednostki Wsparcia Dowodzenia i Zabezpieczenia Wojsk Specjalnych w Krakowie. Była to dla niej bardzo ważna i wzruszająca uroczystość. Wtedy była jeszcze na tyle w dobrej formie, że razem z moim mężem wybrała się na cmentarz, na

— Najpierw walczyła jej matka, żona gen. Augusta Emilia Fieldorfa „Nila”. Robiła wszystko, co można było, żeby ta pamięć ocalała, ponieważ waz stryj został skazany na niepełną karę. Niewiele zresztą wie, że wysłała także za granicę fotografie swojego męża, z obawy przed tym, że tutaj mogą zostać zniszczone lub zaginąć. My o tym doskonale wiemy, bo kiedy w 1993 r. ukazała się



pani z Paryża przysłał nam zdjęcia, których nie mieliśmy, a które żona gen. „Nila”, a moja stryjenka, wysłała do niego wiele lat wcześniej. Później nasza działalność była już wspólna i zaowocowała książkami, wieloma artykułami i wypowiedziami. Marysia, również na łamach „Naszego Dziennika”.

Jakim wartościom była wierna przez całe życie?

Z pewnością trójdzie: Bóg, Honor i Ojczyzna, oraz prawdy.

Do końca była też bardzo aktywna w służbie tych pryncypiów.

— Tak. Jak już powiedziałam wraz z mężem publikowaliśmy książki i artykuły, organizowaliśmy wystawy, a Marysia działała inaczej. Słała pisma do urzędów, starała się o dostęp do różnych dokumentów. Wystarczy przypomnieć sprawę sędziny Marii Górskiej, której miał zostać wytoczony proces o zabójstwo sądowe. Marysia miała być oskarżycielem posiłkowym. Niestety, Górską zmarła przed rozpoczęciem procesu, więc aktywność Marysi w tym konkretnym przypadku, mająca sprawić, że winni zostaną osądzeni, nie miała. Dążyła do ukarania żyjących winnych, także tych, którzy pośrednio uczestniczyli w sprawie jej ojca. Jak widać, była to bardzo niełatwa i żmudna działalność, która nie przyniosła oczekiwanych efektów. Nikt nie został ukarany. Często mówiła o tym w swoich wywiadach. Nasza działalność była więc dwutorowa i skupiała się na Generale „Nilu”. Ten sam cel staraliśmy się osiągać dwiema różnymi drogami.

Pani Maria spotykała się często z młodzieżą. Troszczyła się o przekazanie młodemu pokoleniu prawdy o swoim ojcu...



Od lewej: Maria Fieldorf-Czarska, Leszek Zachuta i Maria Fieldorf

— Tak, wiem, że lubiła te spotkania z młodzieżą. Są trzy szkoły, które noszą imię jej ojca. W zeszłym roku, kiedy była w Krakowie, spotkała się z młodzieżą Zespołu Szkół Mechanicznych Nr 4. Bardzo miło wspominała tamto wydarzenie. Ale najbardziej cieszyło ją to, co wojsko robiło dla jej ojca. Kiedy nie tak dawno temu odsłonięto pomnik w jednostce wojskowej, nie miała dostatecznie dużo

Dziękuję za rozmowę.

„Rozmowy niedokończone” na DVD

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom słuchaczy Radia Maryja oraz widzów Telewizji Trwam, Fundacja „Lux Veritatis” umożliwiła nabywanie nośników CD i DVD z programami emitowanymi w tych mediach. Dzięki temu osoby, które nie miały możliwości obejrzeć czy usłyszeć na przykład „Rozmów niedokończonych” lub chciałyby podarować innym płyty z ciekawym programem autorskim, teraz będą mogły otrzymać ją na nośniku CD lub DVD.

Więcej informacji na ten temat znajdują Państwo pod numerem tel. (56) 610 82 05 od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00.



żyjesz w nas i wierzymy w to, wspierasz nas. (...) Instytut Pamięci Narodowej żegna w Marii Fiedorff-Czarskiej nie tylko córkę wielkiego generała, lecz także Polkę, która była dla nas wzorem postawy obywatelskiej, poczucia odpowiedzialności za sprawę kraju i przywiązania do świętej sprawy niepodległego bytu państwa polskiego. Mówiła nam często, że ten niepodległy był nigdy nie jest dany raz na zawsze. Miano, pozostaj z nami tutaj i wspieraj nas w pracach na rzecz tej świętej sprawy! - powiedział Szubarczyk. Historyk zwrócił uwagę na fakt, że jej wielką traumą była niesprawiedliwa śmierć jej ojca, zamordowanego haniebnie w więzieniu na Mokotowie w wyniku zbrodni sądowej 24 lutego 1953 roku. Całe życie poświęcała, by prawda o tym morderstwie ujrzała światło dzienne i by odnaleziono miejsce pochówku generała „Nila”.

Zatroskana o młodych

Maria Fiedorff-Czarska była inicjatorką Sztafety Pokoleń. Pierwsze spotkanie z jej udziałem odbyły się w Krakowie i Gdańsku. Jej idea została wywiedziona z przesłania wiersza Adama Asnyka, członka Rządu Narodowego w Powstaniu Styczniowym: „Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg (...), ale nie deptajcie przeszłości ołtarzy... Chodzi zatem o to, by młodzi ludzie nie zaprzepaścili narodowych wartości”, tj. dumy narodowej, honoru, służby dla Ojczyzny. - Pani Maria uważała, że idea Sztafety Pokoleń jest dzisiaj najważniejsza, ważniejsza nawet od ostatecznego wyjaśnienia sprawy generała „Nila” i ukarania sprawców, bo jak mówiła, ci i tak staną na Sądzie Bożym. Cierpiąca nie tylko z tego powodu, że współczesna młodzież mówi innym językiem, że bywa wulgarna, co się w czasach jej młodości nie

nie na zakończenie Mszy św. „Prześlania żołnierzy Armii Krajowej do Młodzieży Polskiej”, które kończą słowa: „W poszukiwaniu sensu życia i lepszego świata nie zatraćcie nigdy odwiecznych polskich idei niepodległości kraju i wolności osobistej każdego z nas. Strażnicy tych idei okupili je potem, krwią i łzami. Strzeżcie tego depozytu!”. Słowa te przysięgło okłaskami.

Ostatnie pożegnanie

Po Mszy św. urnę z prochami śp. Marii Fiedorff-Czarskiej złożono w symbolicznym grobie gen. „Nila” na warszawskich Powązkach Wojskowych. Na cmentarzu zebrało się kilkadziesiąt osób, odśpiewano hymn Polski oraz pieśń „My, Pierwsza Brygada”. Złożono kwiaty i wieńce. Batalion Reprezentacyjny Wojska Polskiego oddał trzykrotnie salwę honorową.

- Nie wyobrażam sobie, żeby tutaj nie być ze względu na pamięć o gen. „Nila” i o jego zasługach dla Polski. Pani Maria, która przez te wszystkie lata kontynuowała to dzieło, reprezentuje pokolenie patriotów, które w tej chwili niestety odchodzi. Takich ludzi już nie ma - powiedziała ze smutkiem Halina Szymaszek, uczestniczka uroczystości. - Pogrzeby zawsze są smutne, ale ten był bardzo uroczysty, ciepły, czuło się życzliwość ludzi, którzy na niego przyszli, ich szacunek, jaki żywili do zmarłej - podkreślił Leszek Zachuta, mąż Marii Fiedorff, bratanicy generała „Nila”. - Siostro stryjecznej Marii Fiedorff-Czarskiej. - Odeszła osoba nam bliska, będzie bardzo brakowało nam kontaktów z nią. Gdy pisaliśmy z żoną monografię o jej ojcu, zawsze nas wspierała, pomagała. Zostaliśmy sami, ale dopóki będziemy mieli siły, to będziemy dalej dbali, żeby pamięć o generale „Nila” nie zginęła. Dzisiejszy pogrzeb utwierdził nas w prze-



Artykuł w „Naszym Dzienniku” i film o generale „Nila” tak bardzo nas poruszył, że zapragnęliśmy poznać jego córkę

Opowiem ci o córce generała „Nila”

7 Alicja i Piotrem Szuszkowskimi, nauczycielami z Siedlec, rozmawia

konaniu, że w zasadzie będą nas wspierać całe rzesze ludzi dobrej woli, patriotów oddanych Polsce – powiedział Zachuta.

Mszę św. poprzedziło przedstawienie literacko-muzyczne, na którym warszawscy aktorzy: Barbara Dobrzyńska i Jan Kasprzyk, recytowali wiersze Stanisława Balińskiego, Feliksa Konarskiego i Barbary Jedy-

nak. Podczas uroczystości wystąpił także Warszawski Chór Polonia im. Ignacego Jana Paderewskiego pod dyrekcją Wiesława Jelenia, który wykonał m.in. „Modlitwę do Bogarodzicy” do słów Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, „Smutną rzekę” Krystyny Kraheńskiej, powstaniać piesz „Deszcz jesienny” nieznanego autora, jak również hymny Armii Krajowej i Szarych Szeregów. Pani Barbara Dobrzyńska podkreśliła, że wzięcie udziału w uroczystościach pogrzebowych pani Marii Fieldorf-Czarskiej było dla niej wielkim zaszczytem. – Pani Maria była dla mnie wspaniałą, wielką, niezmiernie osobistością, która próbowała przypominać światu o swoim bohaterze – ojcu, generale Fieldorfie „Nilu”.

Cały czas żyła wspomnieniem Armii Podziemnej, armii swojego ojca, dlatego tak bardzo bliski był jej wiersz Stanisława Balińskiego „Polska Podziemia”. Ona tym wierszem żyła. W sobotę oddałam hold wielkiej patriotce, wspaniałej Polce, bo dzięki takim osobom, jak pani Maria, dziś mówimy po polsku, istniemy jako Naród – podkreśliła Barbara Dobrzyńska.

Tradycją katedry Polowej Wojska Polskiego jest, że po 30 dniach od pogrzebu odbywa się w tej świątyni Msza św. w intencji osoby zmarłej. I tak nabożeństwo za duszę pani Marii Fieldorf-Czarskiej zostanie odprawione w katedrze polowej 4 stycznia o godz. 7.30.

Piotr Czartoryski-Sziler

zdarzało, ale że zatracą się między pokoleniami przekaz. Zawsze wyznaczała nam zadania związane z edukacją młodzieży – powiedział Piotr Szubarczyk. Jak zauważył, Sztafeta Pokoleń polegała na tym, że pani Maria, spotykając się z młodzieżą z różnych miast, w sposób symboliczny przekazywało jej wielkie idee, które były bliskie sercu jej ojca. – Bardzo bym chciał, żeby tę Sztafetę Pokoleń kontynuować, wiem, że to jest wielkie dzieło i że w parę osób tego nie da się zrobić, chciałbym, żeby włączyli się do tego zadania nauczyciele z całego kraju – podkreślił. – Marzę o tym, żeby współczesna młodzież miała świadomość, że 16-, 17-latkowie czasów „Zośki”, „Rudego” byli tacy sami jak oni, że mieli te same pragnienia. Inaczej się ubierali, nie korzystali z internetu czy telefonu komórkowego, ale jakiegoś znaczenie, to są sprawy drugorzędne. To, co jest najistotniejsze, było wspólne. Chciałbym, żeby współczesna młodzież zadała sobie trud, by potraktować ich jako swoich rówieśników – dodał.

Szubarczyk zwrócił jednak uwagę na fakt, że do wprowadzenia w życie tej pięknej idei potrzebne są przemyślana edukacja historyczna, jak również polityka historyczna państwa. – Dzisiaj, niestety, mamy taką tendencję, że samo wyrażenie „polityka historyczna” budzi uśmiech politowania albo jakiegoś sardercze komentarze, a przecież nasi sąsiedzi, zarówno Rosjanie, jak i Niemcy mają bardzo jasną, w pełni świadomą politykę historyczną. Jeli my uważamy, że taka polityka historyczna jest niepotrzebna, że niepotrzebna jest działalność państwotwórcza, tak jak przed wojną, to może to przynieść katastrofalne skutki – zauważył Szubarczyk. Wzruszającym momentem uroczystości pogrzebowych było odczyta-

nięcie. W bieżącym roku, choć była już bardzo chora, sama zaprosiła nas do siebie. Ucieszyliśmy się, ale nie wiedzieliśmy, co mamy zrobić z naszym wujem. Powiedziała: „Psa również weźcie, będzie wesołej”. Mieszkalismy u niej, zwiędzaliśmy Gdansk, dzięki niej spędziliśmy nad morzem wspaniałe chwile.

Wcześniej interesowali się Państwo postacią generała „Nilu”?

P.S.: – Oboje jesteśmy nauczycielami wychowania fizycznego, ale interesujemy się historią. Ja uczę w Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Prusa w Siedlcach, a żona w Gimnazjum nr 3 im. Tadeusza Kościuszki. Z mojej strony troje dziadków było w Armii Krajowej: ze strony mojego ojca – ojciec, a ze strony mojej mamy – obydwój rodzice. Moją ojciec zaszczyt w mnie miłoścy do Ojczyzny poprzez czytanie literatury, uczestnictwo w różnym rodzaju spektaklach, przedstawieniach, spotkaniach z kombatanami, ciekawymi postaciami. Wraz z żoną sukcesywnie rozwijaliśmy nasze zainteresowanie historią poprzez czytanie literatury. Zawsze chcieliśmy dotrzeć do źródeł.

To znaczy?

P.S.: – Spotkać, o ile to możliwe, żyjące jeszcze osoby. Artykuł w „Naszym Dzienniku” i film o generale „Nilu” tak bardzo nas poruszył, że zapragnęliśmy poznać jego córkę. Następnym krokiem był telefon do niej. Tym tropem staraliśmy się iść i kroczymy rodzinnie razem z dziećmi, żeby poznały one naszą historię także poprzez wspaniałe osoby, które jeszcze żyją. U pani Marii za-

nowała nas jej bezkompromisowa walka o prawdę, jej postawa patriotyczna zgodna z triadą „Bóg, Honor, Ojczyzna”, dzielenie się chlubną historią Polski, jej tradycjami i bogatą kulturą.

A.S.: – W szkole, w której uczę, gościł śp. prezydent Ryszard Kaczorowski. Była u nas na koloacji również pani Wanda Półtawska, Panią Marię najmłodsza nasza córka Ania (7 lat) zapamiętała jako ciepłą, serdeczną babcię, przytulała się do niej, bo pani Maria częstowała ją cukierkami. Starsze dzieci – Magdalena (13 lat) i Paweł (11 lat), buntowały się, gdy słyszały, jak opowiadała, w jaki sposób jej ojciec stracił życie, już więcej rozmawiali. Staraliśmy się, by miały swój właściwie ukierunkowany światopogląd. Zawsze w niedzielę po obiedzie czytamy dzieciom wartościowe urywki z różnych książek.

P.S.: – U pani Marii spędziliśmy pięć niezapomnianych dni tegorocznych wakacji, które ubogaczyły nas jako rodziców i nasze dzieci zarówno w wiedzę historyczną, jak i życiową. Mieliliśmy wielką radość obserwowania niezwyklego taktu osoby wychoowanej w okresie dwudziestolecia międzywojennego, były to chwile, które zapamiętamy do końca naszych dni. Od pani Marii nasza rodzina dostała pamiątkowe srebrne orzełki, kilka zdjęć jej Ojca z okresu międzywojennego. Dzięki ogromnej serdeczności, z jaką się spotkaliśmy, będąc gośćmi, nawiązaliśmy wręcz rodzinną relację: my, jako rodzice, panią Marię traktowaliśmy jako nobliwą ciotkę, a nasze dzieci jako pocziwą babcię. I taka na zawsze pozostanie w naszych sercach i umysłach.

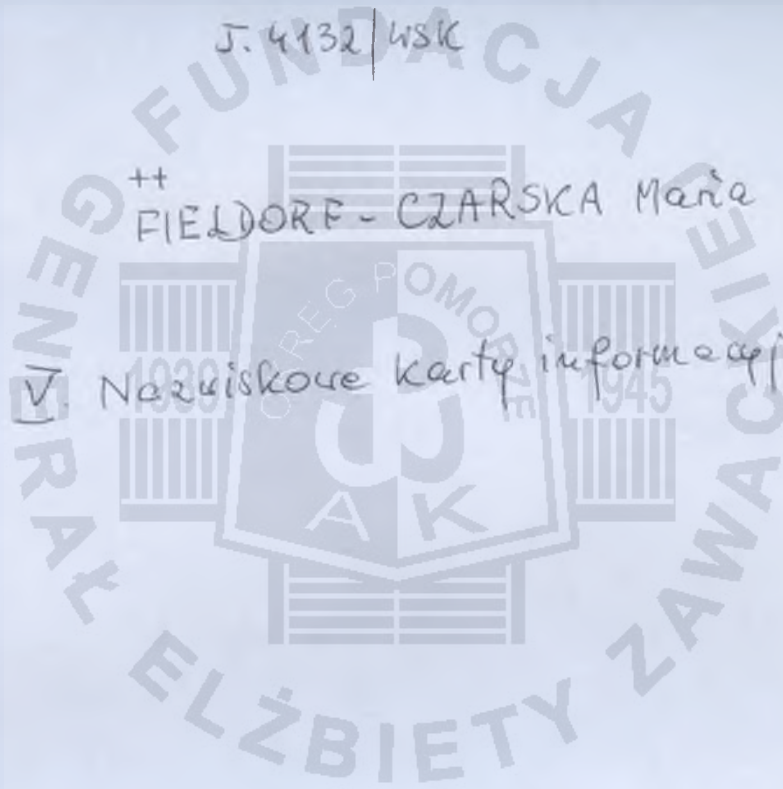
Dziękuję za rozmowę.

J. 4132 / WSK

AK
4120

++
FIELDORF - CZARSKA Mańa

V. Nazwiskowe karty informacyjne 1.



J. 4132/WSK

AK
Wilno.

††

FIEDORF - CZARSKA Maria

(1925 Wilno - 21.11.2010. Gdańsk).

1939

OKRĘG MORZE

1945

AK

B. Rojek 2014

FIELDORF-CZARSKA Maria

ZESKANOWANE

